

UWAGA: Nagrania wszystkich wierszy znajdują się na Youtube. Przy wyszukiwaniu należy wpisać tytuł wiersza i nazwisko recytatora.

Johann Wolfgang von Goethe (1749 – 1832)

Recytuje: Jürgen Goslar

Die Liebende abermals

Warum ich wieder zum Papier mich wende?
Das mußst du, Liebster, so bestimmt nicht fragen:
Denn eigentlich hab' ich dir nichts zu sagen;
Doch kommt's zuletzt in deine lieben Hände.
Weil ich nicht kommen kann, soll, was ich sende,
Dein ungeteiltes Herz hinüber tragen
Mit Wonnen, Hoffnungen, Entzücken, Plagen:
Das alles hat nicht Anfang, hat nicht Ende.

Ich mag vom heut'gen Tag dir nichts vertrauen,
Wie sich im Sinnen, Wünschen, Wähnen, Wollen
Mein treues Herz zu dir hinüber wendet:

So stand ich einst vor dir, dich anzuschauen,
Und sagte nichts. Was hätt' ich sagen sollen?
Mein ganzes Wesen war in sich vollendet.

Wtóry list zakochanej

I czemuż znowu list piszę w udreće?
Nie pytaj, miły, jaka w tym przyczyna,
Bo cóż ci powiem, nieszczęsna dziewczyna...
Ach, wiem, że tych kart dotkną twoje ręce.

Gdym sama, w dali - niech list przypomina,
Że w moim sercu płoną najgoręcej
Zachwyty, smutki, nadzieje dziewczęce.
To się nie kończy - ani nie zaczyna.

I cóż ci powiem? Że o twych ramionach
W snach i marzeniach, i w myśli, i w mowie
Me wierne serce roi potajemnie...

Tak kiedyś stałam w ciebie zapatrzona,
Nie rzekłszy słowa... Cóż rzecz miałam - powiedz -
Gdy cała istność spełniła się we mnie.

Die Liebende schreibt

Ein Blick von deinen Augen in die meinen,
Ein Kuß von deinem Mund auf meinem Munde –
Wer davon hat, wie ich, gewisse Kunde,
Mag dem was anders wohl erfreulich scheinen?

Entfernt von dir, entfremdet von den Meinen,
Führ ich stets die Gedanken in die Runde,
Und immer treffen sie auf jene Stunde,
Die einzige; da fang ich an zu weinen.

Die Träne trocknet wieder unversehens:
Er liebt ja, denk ich, her in diese Stille –
Und solltest du nicht in die Ferne reichen?

Vernimm das Lispeln dieses Liebewehens;
Mein einzig Glück auf Erden ist dein Wille,
Dein freundlicher zu mir – gib mir ein Zeichen!

Kochająca pisze

Widzieć, jak na mnie patrzysz, i w twe oczy patrzeć,
Na ustach poczuć twoich ust pocałowanie -
Która już tego szczęścia doznała - czyż dla niej
Mogą być teraz inne radości bogatsze?

Z dala od Ciebie, obca dla swoich - kołacze
Jedno wciąż moich myśli pasmo nieprzerwane
I zawsze ta godzina przyjdzie niespodzianie -
ta jedna, i pierś zadrga, i wybuchnę płaczem!

Lecz po chwili wysycha już łza. Szepczą wargi:
Przecież on kocha, przecież nawet w tym momencie
Sięga jego myśl ku mnie, jak moja ku niemu...

O, usłysz szept daleki tej miłosnej skargi!
Ty wiesz: moje największe i jedyne szczęście
To twa przychylność dla mnie. Daj znak sercu! Przemów...

Willkommen und Abschied (*nieznaczące różnice tekstu z nagraniem*)

Es schlug mein Herz. Geschwind, zu
Pferde!
Und fort, wild wie ein Held zur Schlacht.
Der Abend wiegte schon die Erde,
Und an den Bergen hing die Nacht.
Schon stund im Nebelkleid die Eiche
Wie ein getürmter Riese da,
Wo Finsternis aus dem Gesträuche
Mit hundert schwarzen Augen sah.

Der Mond von einem Wolkenhügel
Sah schläfrig aus dem Duft hervor,
Die Winde schwangen leise Flügel,
Umsausten schauerlich mein Ohr.
Die Nacht schuf tausend Ungeheuer,
Doch tausendfacher war mein Mut,
Mein Geist war ein verzehrend Feuer,
Mein ganzes Herz zerfloß in Glut.

Ich sah dich und die milde Freude
Floß aus dem süßen Blick auf mich.
Ganz war mein Herz an deiner Seite,
Und jeder Atemzug für dich.
Ein rosenfarbnes Frühlingswetter
Lag auf dem lieblichen Gesicht
Und Zärtlichkeit für mich, ihr Götter,
Ich hofft es, ich verdient es nicht.

Der Abschied, wie bedrängt, wie trübe!
Aus deinen Blicken sprach dein Herz.
In deinen Küssen welche Liebe,
O welche Wonne, welcher Schmerz!
Du gingst, ich stund und sah zur Erden
Und sah dir nach mit nassem Blick.
Und doch, Welch Glück, geliebt zu werden,
Und lieben, Götter, Welch ein Glück!

Powitanie i rozłąka

Już do niej czas! Więc noga
w strzemię!
Poleciał koń mój lotem strzał.
Wieczorny wiatr kołysał ziemię,
Zawisła noc na szczytach skał;
Już wypiętrzony w błękit siny,
Stał olbrzym - dąb w spowiciu mgły
I patrzył czarno spod gęstwiny
Tysiącem oczu pomrok zły.

Miesiąc wyrzawszy zza pagórka
Przyświecał tęskno w wonnych mgłach,
Wiatr, szeleszczący w lekkie piórka,
Nawiewał w uszy dziwny strach;
Noc wyłoniła swe bojażnie,
Przy drodze mej czyhają, tkwią -
Lecz dobrze mi, wesolo, raźnie
I w żyłach ogień płynie z krwią!

Przy tobiem był. Z twych ócz lazuru
Wszechzapomnienia piłem zdroj;
I wszystko w nas było do wtóru,
I każdym tchnieniem byłem Twój.
Wiosennej jutrzni pierwsze grotty
Różowe padły Ci na twarz.
Od wymarzonej w snach pieśczoży
Przecudowniejszy uścisk nasz!

Lecz oto słońce już nas płoszy,
Uciekać mi potrzeba w dal:
W uścisku twym tyle rokoszy!
W spojrzeniu twoim jaki żal!
Nie żegnaj mnie tym wzrokiem szklanym,
Odchodzącemu uśmiech daj.
Co to za szczęście być kochanym!
I kochać, Boże, co za raj!

Friedrich Schiller (1759 – 1805)

Das Mädchen aus der Fremde *Recytuje: Fritz Stavenhagen* **Obca dziewczyna**

In einem Tal bei armen Hirten
Erschien mit jedem jungen Jahr,
Sobald die ersten Lerchen schwirrten,
Ein Mädchen, schön und wunderbar.

Sie war nicht in dem Tal geboren,
Man wußte nicht, woher sie kam,
Und schnell war ihre Spur verloren,
Sobald das Mädchen Abschied nahm.

Beseligend war ihre Nähe,
Und alle Herzen wurden weit,
Doch eine Würde, eine Höhe
Entfernte die Vertraulichkeit.

Sie brachte Blumen mit und Früchte,
Gereift auf einer andern Flur,
In einem andern Sonnenlichte,
In einer glücklichern Natur.

Und teilte jedem eine Gabe,
Dem Früchte, jenem Blumen aus,
Der Jüngling und der Greis am Stabe,
Ein jeder ging beschenkt nach Haus.

Willkommen waren alle Gäste,
Doch nahte sich ein liebend Paar,
Dem reichte sie der Gaben beste,
Der Blumen allerschönste dar.

W cichą dolinę - w chatę pasterza,
Ledwie się wiosna odmłodzi,
Skowronek w pierwszą piosnkę uderza,
Nadobne dziewczę przychodzi.

Dziewczę zrodzone w innej dolinie,
Nikt nie wie, skąd się pojawia;
Skoro odejdzie, ślad za nią ginie,
Po sobie go nie zostawia.

Błogo z nią ludziom; radość się wzmaga,
Rozkoszą serca nadyma;
A przecież od niej jakaś powaga
Każdego z daleka trzyma.

Z sobą owoce i kwiaty niosła,
Lecz ta z owocem gałązka
Pod innym słońcem wschodziła, rosła,
Z pól innych, ta kwiatów wiązka.

Każdego szczodrym obsypuje darem,
Temu da owoc, tym kwiatki;
Młodzian zarówno z człowiekiem starym
Wraca obdarzon do chatki.

Hojnie raczyła całą drużynę;
Przyszła dziewica z kochankiem,
Najświeższym kwiatem stroi dziewczynę,
Młodziana najdroższym wiankiem.

Der Jüngling am Bache *Recytuje: Jürgen Goslar*
Chłopiec nad strumieniem

An der Quelle saß der Knabe,
Blumen wand er sich zum Kranz,
Und er sah sie fortgerissen,
Treiben in der Wellen Tanz.
»Und so fliehen meine Tage
Wie die Quelle rastlos hin!
Und so bleichet meine Jugend,
Wie die Kränze schnell verblühn!

Fraget nicht, warum ich traure
In des Lebens Blütenzeit!
Alles freuet sich und hoffet,
Wenn der Frühling sich erneut.
Aber diese tausend Stimmen
Der erwachenden Natur
Wecken in dem tiefen Busen
Mir den schweren Kummer nur.

Was soll mir die Freude frommen,
Die der schöne Lenz mir beut?
Eine nur ist's, die ich suche,
Sie ist nah und ewig weit.
Sehnend breit' ich meine Arme
Nach dem teuren Schattenbild,
Ach, ich kann es nicht erreichen,
Und das Herz ist ungestillt!

Komm herab, du schöne Holde,
Und verlaß dein stolzes Schloß!
Blumen, die der Lenz geboren,
Streu ich dir in deinen Schoß.
Horch, der Hain erschallt von Liedern,
Und die Quelle rieselt klar!
Raum ist in der kleinsten Hütte
Für ein glücklich liebend Paar.«

Nad strumieniem siedział chłopiec,
Z polnych kwiatów wianki wił,
I spoglądał, jak płynęły,
Aż je fali taniec skrył.
Dni za dniami przemijają,
Jak potoku bystry prąd,
I wnet zniknie młodość moja
Niczym kwiatu zwiędły pąk.

O, nie pytaj, czemu smutny,
Choć przede mną życia nów,
Świat raduje się nadzieją,
Kiedy wiosna wstaje znów,
Lecz tysiące głosów ziemi
Z przebudzonych łąk i pól
Niesie dla mnie miast wesela
Jakiś dziwny serca ból.

I nie dla mnie radość żywa,
Choć nią wiosna wokół tchnie,
Gdy najmiłsza, sercu bliska,
Jest daleka, jak we śnie.
Próżno szukam, chcę w ramionach
Zamknąć drogi, zwiewny cień —
Ach, wciąż obraz jej ulata
I znów w smutku mija dzień.

Wołam: przyjdź, o Najpiękniejsza,
Spoza dumnych zamku wrót!
Wszystkie kwiaty niw majowych
Rzucić chcę do twoich stóp.
Słyszysz? Pieśnią gaj rozbrzmiewa,
Strumień szemrze pośród traw,
Dwoje serc i w skromnej chatce
Może w szczęściu błogim trwać.

Rainer Maria Rilke (1875 – 1926)

Recytuje: Jürgen Goslar

Ernste Stunde

Wer jetzt weint irgendwo in der Welt,
ohne Grund weint in der Welt,
weint über mich.

Wer jetzt lacht irgendwo in der Nacht,
ohne Grund lacht in der Nacht,
lacht mich aus.

Wer jetzt geht irgendwo in der Welt,
ohne Grund geht in der Welt,
geht zu mir.

Wer jetzt stirbt irgendwo in der Welt,
ohne Grund stirbt in der Welt:
sieht mich an.

Godzina powagi

Kto teraz płacze gdziekolwiek na świecie,
bez powodu płacze na świecie,
płacze nade mną.

Kto teraz śmieje się gdziekolwiek nocą,
bez przyczyny śmieje się nocą,
śmieje się ze mnie.

Kto teraz chodzi gdziekolwiek po świecie,
bez przyczyny chodzi po świecie,
podąża ku mnie.

Kto ktokolwiek teraz umiera na świecie,
bez przyczyny umiera na świecie,
spogląda ku mnie.

Einsamkeit

Die Einsamkeit ist wie ein Regen.
Sie steigt vom Meer den Abenden
entgegen;
von Ebenen, die fern sind und entlegen,
geht sie zum Himmel, der sie immer hat.
Und erst vom Himmel fällt sie
auf die Stadt.

Regnet hernieder in den
Zwisterstunden,
wenn sich nach Morgen wenden alle
Gassen
und wenn die Leiber, welche nichts
gefunden,
enttäuscht und traurig von einander lassen;
und wenn die Menschen, die einander
hassen,
in einem Bett zusammen schlafen müssen:

dann geht die Einsamkeit mit den
Flüssen...

Samotność

Samotność jest jak deszcz.
Z morza powstaje, aby spotkać
zmiersch;
z równin niezmiernie szerokich, dalekich,
w rozległe niebo nieustannie wrasta.
Dopiero z nieba opada
na miasta.

Mży nieuchwytnie w godzinach
przedświtu,
kiedy ulice biegną witać
ranek,
i kiedy ciała,
nie znalazłszy nic,
od siebie odsuwają się rozczarowane;
i kiedy ludzie, co się
nienawidzą,
spać muszą razem - bardziej jeszcze sami:

samotność płynie całymi rzekami.

Lied vom Meer

Uraltes Wehn vom Meer,
Meerwind bei Nacht:

du kommst zu keinem her;
wenn einer wacht,
so muss er sehn, wie er
dich übersteht:

uraltes Wehn vom Meer
welches weht
nur wie für Ur-Gestein,
lauter Raum
reißend von weit herein...

O wie fühlt dich ein
treibender Feigenbaum
oben im Mondschein.

Śpiew morza

Pradawne tchnienie morza,
morski wietrze śródnoocy:
dla nikogo twa zorza;
kto zbudzon ze snu mocy,
spojrzeć musi w przestworza
przemógłszy ciebie:
pradawne tchnienie morza
powiewie
jakby dla skał prastarych,
przestrzeń bezbrzeżną
rwąc ku sobie z oddali...

O jakże spragnione ciebie
drzewo figowe, pędząc
po księżycowym niebie.

Heinrich Heine (1797 – 1856)

Recytuje: Jürgen Goslar

Das Herz ist mir bedrückt

Das Herz ist mir bedrückt, und sehnlich
Gedenke ich der alten Zeit;
Die Welt war damals noch so wöhnlich,
Und ruhig lebten hin die Leut.

Doch jetzt ist alles wie verschoben,
Das ist ein Drängen! eine Not!
Gestorben ist der Herrgott oben,
Und unten ist der Teufel tot.

Und alles schaut so grämlich trübe,
So krausverwirrt und morsch und kalt,
Und wäre nicht das bißchen Liebe,
So gäb es nirgends einen Halt.

Ciężko na sercu

Ciężko na sercu — gdzież ponikły
Porządki proste dawnych lat?
Świat był podówczas jeszcze zwykły,
Ludzi spokoił boski bat.

A dziś, jakoby po pogrzebie:
Gdzie stąpisz, smutek cię wita;
Bogu się pono zmarło w niebie,
I diabeł zadarł kopyta.

Tak nudnym świat już stał się lochem,
Tak wyziębniętym — niema co kryć —
Że gdyby nie te miłości trochę,
To nie wartałoby tu być.

Joseph von Eichendorff (1788 – 1857)

Recytuje: Fritz Stavenhagen

Wünschelrute

Schläft ein Lied in allen Dingen,
Die da träumen fort und fort,
Und die Welt hebt an zu singen,
Triffst du nur das Zauberwort

Czarodziejska różdżka

W rzeczach wszystkich pieśń uśpiona
Śni o śpiewie w ciszy snów.
Świat czarowną pieśń wykona,
Gdy go zbudzisz magią snów

Morgengebet

O wunderbares, tiefes Schweigen,
Wie einsam ist's noch auf der Welt!
Die Wälder nur sich leise neigen,
Als ging der Herr durch's stille Feld.
fühl' mich recht wie neu geschaffen,
Wo ist die Sorge nun und Not?
Was mich noch gestern wollt' erschlaffen,
Ich schäm' mich des im Morgenrot.
Die Welt mit ihrem Gram und Glücke
Will, ein Pilger, frohbereit
Betreten nur wie eine Brücke
Zu dir Herr, übern Strom der Zeit.
Und buhlt mein Lied, auf Weltgunst
lauernd,
um schnöden Sold der Eitelkeit: zerschlag
mein Saitenspiel, und schauernd
schweig ich vor dir in Ewigkeit.

Modlitwa poranna

Jakaż cudowna głębia ciszy,
Jakiż daleki dziś mój ból!
Lasów pokłonu nikt nie słyszy,
Idzie sam Bóg w milczeniu pól.
Jakbym na nowo był stworzony...
Gdzieś jest goryszy, trosko - gdzie?
Tak jeszcze wczoraj zatrwożony,
Dziś składam życie w dłonie Twe.
Przez szczęście i zgryzoty świata
Przejdę jak pielgrzym, śmiało, wprost –
Bo w Tobie, Panie, ma zapłata –
Nad rzeką czasu. Tyś mój most.
A gdybym miał za marne
grosze
Śpiewać nie Tobie... To choć drzę:
Roztrzaskaj moją lutnię, proszę.
Wiecznie przed Tobą milczeć chcę.